

Nasi w parlamencie

ROZMOWA. Z MICHAŁEM SZCZERBĄ, posłem na Sejm RP, przewodniczącym Parlamentarnego Zespołu do spraw Uniwersytetów Trzeciego Wieku

— Jakie okoliczności spowodowały, że tak młody poseł stał się orędownikiem idei Uniwersytetów Trzeciego Wieku w polskim Sejmie? Czy, tworząc zespół parlamentarzystów reprezentujących interesy siwowłosych słuchaczy, wzorował się Pan na jakimś istniejącym rozwiązaniu w innym parlamencie?

— Zespół ds. Uniwersytetów Trzeciego Wieku, nie ma swojego odpowiednika. Jest unikalnym przedsięwzięciem. To świadoma decyzja posłów przekonanych, że dynamicznie rozwijający się ruch UTW musi mieć solidnego i życzliwego partnera w parlamencie. Stąd moja ponadpartyjna inicjatywa powołania zespołu, który zrzesza już 21 posłów, w tym kilkoro z Małopolski. Są tu m.in. Andrzej Gut-Mostowy, Andrzej Czerwiński i Joanna Bobowska.

385 istniejących Uniwersytetów Trzeciego Wieku to już nie tylko najważniejsi animatorzy aktywności społecznej osób starszych w środowisku lokalnym, ale i poważny partner w kreowaniu polityki senioralnej państwa. Chcemy wykorzystać doświadczenie zdobywane przez 37 lat przez polskie uniwersytety oraz potencjał trzech organizacji, które współorganizowały I Kongres Uniwersytetów Trzeciego Wieku – Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń UTW, Ogólnopolskiego Porozumienia UTW, a także Fundacji dla UJ. Dwie wspaniałe, charyzmatyczne liderki ruchu – Wiesława Borczyk i Krystyna Lewkowicz są nie tylko ogromnym wsparciem dla naszych prac, ale zostały już docenione przez prezydenta Komorowskiego, otrzymując najwyższe odznaczenia państwowe.

— Jakie są najważniejsze cele Parlamentarnego Zespołu ds. UTW?

— Uniwersytety są autentycznym, oddolnym ruchem osób świadomych, że świat się zmienia. Ludzi chcących lepiej rozumieć ekonomię, politykę, zachodzące przemiany społeczne, ale też rozwijających swoje pasje: kulturalne, muzyczne, sportowe czy turystyczne. Ten fenomen społeczny i skala potrzeb powoduje, że dalszy rozwój Uniwersytetów Trzeciego Wieku wymaga wsparcia również na poziomie legislacyjnym. Od kilku lat postulatem środowiska UTW jest podniesienie kształcenia osób starszych do rangi zadania administracji publicznej i objęcie go systemowym wsparciem ze strony państwa. To cel, który nasz zespół konsekwentnie wspiera. Będziemy działać na rzecz stworzenia działu administracji rządowej „osoby starsze”, który podmiotowo obejmie tę grupę, uwzględniając potrzebę kształcenia ustawicznego. Obecnie mamy 32 działy administracji rządowej, żaden z nich nie obejmuje problematyki osób



Posel Michał Szczerba

starszych i wyzwań związanych ze starzeniem się społeczeństwa. Nowy dział administracji to przydzielenie tej problematyki do konkretnego resortu i ministra, który będzie zobowiązany do inicjowania polityki Rady Ministrów oraz opracowywania propozycji aktów prawnych. W Niemczech mamy Federalne Ministerstwo ds. Seniorów, w Parlamencie Europejskim grupę ds. osób starszych. Czas na Polskę. Przedstawimy jako zespół, w konsultacji z rządem, taką propozycję zmian. Potrzebna jest w tym zakresie polityka odwagi, a nie ostrożności. Zmiany demograficzne w Polsce są nieodwracalnym faktem, to wyzwanie rozwojowe, któremu musimy wspólnie sprostać.

— Dział istnienie oraz jakość funkcjonowania UTW zależy wyłącznie od dobrej woli: w przypadku uczelni – rektora, w przypadku stowarzyszeń – samorządu lokalnego. Czy kierowany przez Pana zespół wie, co zrobić, by inicjatywy i energia seniorów nie zostały zniweczone przez urzędowych partnerów?

— Te uniwersytety, bez względu na formę prawną, mają dziś dwóch podstawowych partnerów, interesariuszy. Są to samorząd lokalny i uczelnia wyższa. Ta dobra wola to słowo-klucz, od niej bowiem zależy, czy i w jakim zakresie wsparcie dla uniwersytetów zostanie udzielone. Celem Zespołu jest doprowadzić do zmiany Prawa o szkolnictwie wyższym. Uczelnia jest autonomiczna we wszystkich obszarach swojego działania. Ustawa określa podstawowe jej zadania. Jednym z wielu zadań jest działania na rzecz społeczności lokalnych i regionalnych. To zapis

ogólny, a brak konkretnej podstawy prawnej, to często utrudnienie w przekazywaniu środków, udostępnianiu sal i wykładowców. Chcemy zapisu, który powie wprost, że do zadań uczelni należy współpraca i wspieranie kształcenia ustawicznego seniorów w formie Uniwersytetów Trzeciego Wieku.

Drugi ważny dla UTW partner to samorząd. Osoby starsze, słuchacze, mają niezbywalne prawo do miasta, do swoich „małych ojczyzn”, do decydowania, jak mają one wyglądać, funkcjonować i czemu służyć. Seniorzy muszą być słyszani przez władze samorządowe. Mają prawa do inwestycji, instytucji i programów samorządowych, które uwzględniają ich potrzeby. Zaproponujemy zmianę Ustawy o samorządzie gminnym, która przewiduje wyłącznie powoływanie młodzieżowych rad gmin. Zaproponujemy nowy ustawowy organ – Rady Seniorów. To będzie nowy fakultatywny organ samorządu terytorialnego o charakterze doradczym. Potrzebna jest solidna podstawa prawna, a nie tylko dobra praktyka samorządów. Znowelizowana przez nas ustawa o pożytku publicznym i wolontariacie zrobiła dużo dobrego w relacjach organizacji pozarządowych z samorządem. Zróbmy kolejny dobry krok.

— Jakże zatem będzie pierwsze zadanie Parlamentarnego Zespołu ds. UTW?

— Na pewno wsparcie rządu w powołaniu i pracach Międzyresortowego Zespołu ds. Osób Starszych oraz szybkie podjęcie konsultacji w kierunku nowelizacji ustawy o działach. Mamy pełną świadomość, że rok 2012 po-

winien być nie tylko świętem seniorów, ale także czasem uświadamiania władzom na każdym szczeblu znaczenia seniorów jako grupy, która ma coraz większą siłę, świadomość tej siły i prawo do artykułowania swoich postulatów. Razem z UTW podejmiemy prace nad Paktem na rzecz seniorów. To wymierne zobowiązanie, podjęte w końcowym apelu Kongresu UTW. Liczę na dalszą, wzorcową współpracę z ministrem pracy i polityki społecznej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Na nas, trzydziestolatkach, politykach młodszego pokolenia ciąży duża odpowiedzialność za stworzenie trwałych warunków do przedłużania aktywności zawodowej i społecznej. Starzenie się społeczeństwa jest dla nas wyzwaniem, na które podstawową odpowiedzią powinno być wspieranie aktywności osób starszych i poprawa efektywności instytucji oferujących usługi publiczne. Są środki na place zabaw w ramach projektu Radosna Szkoła, są orliki dla uczniów, niech seniorzy mają swoje innowacyjne uniwersytety. Połączmy środki budżetu centralnego i samorządów w duży projekt senioralny.

— Podczas I Kongresu UTW wciąż wymieniane było Pana nazwisko. Często razem z określeniem „najbardziej uwielbiany przez seniorów poseł w Sejmie”. Czy Pan brzemni odpowiedzialności, jaką obdarzyło Pana pokolenie Pana rodziców i dziadków?

— To duże i ważne dla mnie zobowiązanie. Jestem nie tylko przyjacielem i sympatykiem ruchu, ale i już dziś zadeklarowanym przyszłym słuchaczem. Jedyny problem, jaki przede mną stoi, to decyzja, który uniwersytet w przyszłości mam wybrać. W moim mieście – Warszawie jest ich ponad 30, więc przez najbliższe 30 lat będę się im wszystkim uważnie przyglądał. Szacunek, otwartość i życzliwość to cechy, które najlepiej charakteryzują naszą współpracę. To rodzi zaufanie. Byłem przy narodzinach idei Roku UTW w listopadzie 2009. Co roku, na zakończenie roku akademickiego, organizuję dla warszawskich słuchaczy UTW – dzień na wyścigach konnych na Torze Służewiec. Zasiadam też w jury konkursu kapeluszy. Potrafimy nie tylko razem ciężko pracować, ale i integrować się międzypokoleniowo. Założycielką pierwszego UTW, prof. Halina Szwarc mówiła, że ludzie starsi mają szczególnie ważną rolę do spełnienia. Ich wiedza, w połączeniu z doświadczeniem, tworzy wartościowość bardzo cenne dla społeczeństwa, a im samym powinna dawać poczucie satysfakcji. To przesłanie jest mi bardzo bliskie. Aktywna dorosła dojrzałość jest dla mnie źródłem inspiracji.

Rozmawiała EWA PIŁAT



Znad granicy
WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Uśmiech żony

Dom jest duży i stoi jako przedostatni w szeregu sobie podobnych. Jest przyjazny, chociaż dość drogi w utrzymaniu. Wprawdzie na początku naszej znajomości ciskał się i rzucał jak nieujędźzony koń na rodeo, przeciekał z wierzchu i od spodu, a podmuchy wiatru bez kłopotu przedostawały się do środka przeciskając szczelinami pod parapetami okien, ale dzisiaj przyzwyczaił się do mnie, pogodził z losem i nawet piecyk gazowy przestał robić psikusy polegające na wyłączaniu się, gdy człowiek zażywa kąpiel pod prysznicem.

Żyjemy w zgodzie, starając się wzajemnie o utrzymanie w dobrym stanie. Brakuje nam jednak, i domowi, i mnie, ciepła nie mierzonego termometrem, lecz promieniującego od drugiego człowieka. Wypełnienie tej pustki wzięła na siebie moja żona pracująca w Warszawie i oddzielona od Rzeszowa pięćset kilometrami szyn, po których coraz wolniej toczą się bylejakie pociągi z coraz wyższymi cenami biletów.

Jej pogoda ducha oddziałuje na otoczenie przejawiając ogromne możliwości budzenia przysypiającej materii. To właśnie dlatego przy każdej jej wizycie rzeszowska szeregówka, przeobraża się w ciepły dom, do którego tak chętnie wszyscy ciągniemy. Bo jak nie poddać się dobrze zna-

nemu lekkiemu skrzywieniu warg ku górze i przelotnemu błyskowi w oczach, zapowiadającym szeroki i radosny uśmiech, porywający tych, co są świadkami (a rychło – uczestnikami) prawdziwej erupcji bez troskiej i żywiołowej radości. Przychodzą wprawdzie przyjaciele, też pełni radości, gotowi podzielić się informacjami krzepiącymi starszego pana, ale nawet najradośniejsza wiadomość pochodząca z kręgu znajomych nie daje tego, co promienny uśmiech żony rozświetlający najciemniejsze domowe kąty, któremu towarzyszy jej ciepłe i zatroskane spojrzenie. Nawet w kuchni – prawdziwa rewolucja. Znikają gdzieś nieśmiertelne mrożonki o identycznym smaku, a ich miejsce zajmują pachnące potrawy „takie jak w domu”. Bo nareszcie jest dom! Prawdziwy, wymarzony, pełny, oddychający razem z jego lokatorami i - przede wszystkim - jasny i wesoły, gotowy do udziału w nowych planach podboju świata bez oglądania się na własną metrykę lub datę w dowodzie osobistym. W ślad za ożywiającym dom żoninym uśmiechem wkracza młodość, z tymi samymi radościami, jak przed półwieczem. I, co najważniejsze, pojawia się wsędołybska miłość, dodająca siły i tak bardzo słoneczna.

Dom odradza się i żyje wraz ze mną. W ogródku zakwitły pierwsze w tym roku krokusy. „Sąsiedzki” kot przeciąga się leniwie na słońcu. Już ciepło. Wszystko zaczęło się od zaledwie jednego, ciepłego, niewymuszonego uśmiechu, który podziałał na nas jak różdżka czarodziejska. Teraz nawet czas zaczął bieć o godzinie szybkości. Mówią o nim „czas letni”. Czy znaczy tylko tyle?
Dziękuję Ci, Żono!

Chory, stary, niechciany

Dokończenie ze str. C5

Pacjent „podrzucony” do szpitala blokuje miejsce innym chorym, wymagającym leczenia i generuje dodatkowe koszty. Doba hospitalizacji na oddziale leczenia bólu i opieki paliatywnej SU to 400 złotych, tymczasem dofinansowanie z NFZ wynosi tylko 210 złotych. Jeszcze gorzej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o osoby nieubezpieczone, których jest coraz więcej.

Z raportu, który w ubiegłym roku przygotował NFZ wynika, że ponad 70 proc. pacjentów powyżej 65. roku życia trafia do szpitala częściej niż raz w roku. Rekordziści – nawet osiem razy. C- Dla niektórych chorych szpital staje się ostatnią deską ratunku. Bywa, że nie mamy gdzie pacjenta wypisać, bo mieszka sam i nie ma pieniędzy na to, żeby zapłacić rachunki, wyżyć się i kupić leki – potwierdza prof. Tomasz Grodzicki, ordynator

Klinika Chorób Wewnętrznych i Geriatrii.

Zdarza się, że rodzina wstydy się odmówić zabrania starszego przewlekle chorego pacjenta do domu, ale w wyznaczonym dniu nikt się po niego nie zgłasza, a drzwi mieszkania zamknięte są naглуcho.

Na szczęście nie wszyscy mają tak negatywne doświadczenia z bliskimi pacjentów. Krystyna Kochan z Hospicjum św. Łazarza w Krakowie spotyka się częściej ze strachem rodzin przed koniecznością przeorganizowania życia niż niechęcią. Zajmuje się przyjmowaniem chorych do placówki już 20 lat i nie przypomina sobie sytuacji, aby członek rodziny przywiózł chorego i całkowicie zerwał kontakt.

— Jeśli rodzina otrzyma odpowiednie wsparcie ze strony hospicjum i choć trochę chce, to te bariery udaje się przelamać – twierdzi Krystyna Kochan.

NATALIA
ADAMSKA-GOLIŃSKA